Nr 274. Kraków, Czwartek 28 Listopada 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h.**, z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

List T. T. Jeża.

Kraków, 27 listopada.

Od czcigodnego nestora powieściopisarstwa polskiego, T. T. Jeża-Miłkowskiego, otrzymujemy z Zurychu list, którego wprawdzie Autor nie przeznacza wprost do druku, ale którego ogłoszenie uważamy za swój obowiązek. List T. T. Jeża, opatrzony datą 25 b. m. opiewa:

Szanowna Redakcyo!

Nie o ogłoszenie drukiem tego, co nastąpi, upraszam Cię, ale o wzięcie pod rozwagę pomysłu, który mi się wydaje na czasie, i o zrobienie z niego użytku, jaki Szan. Redakcya za najlepszy uzna.

Nie godzi się pozwolić na to, ażeby pruskie względem dzieci naszych okrucieństwa ujść miały bezkarnie. Za znęcanie się nad dziećmi polskiemi Prusacy pociągnięci być winni przed sąd opinii publicznej całego świata cywilizowanego. Dokazać tego mogą i powinny matki Polki.

Matki Polki, zawiadamiając matki Francuzki, Angielki, Włoszki, Skandynawki, Hiszpanki, Amerykanki, zwrócić się winny do matek Niemek, włączając w to cesarzowę, trzy królowe. wszystkie wielkie księżne i księżne, i zapytać je: czy one wiedzą, co mężowie, bracia, synowie ich dokazują z dziećmi polskiemi? Przypuszczając z ich strony nieświadomość, opowiedzieć im, wedle sprawozdań z sądu w Gnieźnie w sprawie wrzesińskiej, o obchodzeniu się z uczniami nauczycieli Niemców; opowiedzieć o rozpaczy matek i ojców wobec katowania dzieci ich, dokonywanego w szkole; opowiedzieć o ukaraniu przez sąd nie zbrodniarzy. lecz rodziców. — Zapytać matki Niemki: czyby one zdolne były zachowywać obojętność, gdyby dzieci ich w podobny traktowane były sposób? — Poprosić je o wstawienie się za dziećmi, u kogo należy.

Sławny ten sąd gnieźnieński wykorzystany być winien, celem podania Prusactwa w ohydzenie w świecie całym, pobudzając matki Polki we wszystkich trzech zaborach, oraz poza granicami Polski. przy opowiadaniu się matkom całej kuli ziemskiej, do narad, do wieców, do protestów jak najgłośniejszych. Niech świat się dowie, co za etyczny, obok Moskwy, uzyskał żywioł w mocarstwie, przez Fryderyków Wielkich i Bismarków wyśrubowanem.

Nie wątpiąc, że Szanowna Redakcya znajdzie sposób na pobudzenie matek Polek do zajęcia się gorliwie tą doniosłości wielkiej sprawą, zasyłam Jej, wraz z pozdrowieniem uprzejmem, wyrazy mego poważania rzetelnego sługa powolny

Z. Miłkowski.

Propozycyę Czcigodnego Pułkownika poddajemy pod rozwagę komitetów Polek, jakie już zaczęły się zawiązywać w różnych miastach polskich. Niewątpliwie Polki nie dadzą sobie na tem polu odebrać pierwszeństwa i zajmą się, zwłaszcza po niemieckich miastach prowincyonalnych i po powiatach, zarówno zbieraniem składek, jak organizacyą komitetów, mającą na celu zaznaczenie stanowiska, jakie matki-Polki w tej sprawie zajmują. Nie mogą tego uczynić, w sposób jawny, kobiety polskie, ani pod zaborem pruskim, ani pod rosyjskim; tembardziej więc obowiązek ten spada na Polki z Galicyi.

Echa sprawy wrzesińskiej.

(Komitety obywatelskie w Poznaniu i Wrześni. — Wypuszczenie na wolną stopę Piaseckiej i Balcerkiewicza. — Ks. Laskowski. — Prasa).

Donieśliśmy już o utworzeniu się w Poznaniu komitetu obywatelskiego, który całą akcyą na rzecz ofiar wrzesińskich ma kierować. W skład jego weszły następujące osobistości:

Adamski Włodzimierz z Poznania, Bendlewicz z Pleszewa, M. Bogusiński ze Środy, Julian Brzeski z Krotoszyna, poseł Stefan Cegielski z Poznania, poseł dr A. Chłapowski z Poznania, K. Chłapowski z Kopaszewa, Stefan Chociszewski z Poznania, poseł B. Chrzanowski z Poznania, Józef Czapla z Inowrocławia, Marceli Czarnecki z Rakoniewic, poseł ks. Z. Czartoryski z Sielca, poseł dr Z. Dziembowski z Poznania, dr P. Gantkowski z Poznania, I. Gawlak z Wrześni, Leon Hulewicz z Mielęcina, Roman Hulewicz z Ostrowa, patron M. Jackowski, dr B. Kapuściński z Poznania, mecenas Karpiński z Gniezna, Józef Kościelski z Miłosławia, dr Kożuszkiewicz z Poznania, ksiądz kanonik Krępeć, poseł Hektor hr. Kwilecki z Kwilcza, ks. Laskowski z Wrześni, Wł. Lenartowski z Wągrówca, St. Łącki z Pakosławia, Magier z Lasku, Maciej hr. Mielżyński z Chobienic, poseł dr Mizerski z Poznania, ks. prob. Mojzykiewicz z Przementu, dr F. Niegolewski z Poznania, St. Offierski z Poznania, Pospiech z Mełpina, Fr. Posadzy z Szemborza, Józef Sobecki z Poznania, Stempa z Dąbrowy, S. Stolpe z Pozuania, poseł ks. prałat Stychel z Poznania, ks. kanonik dr Szołdrski z Poznania, Witecki z Bydgoszczy, mecenas Adam Woliński z Poznania, dr Jan Żółtowski z Ujazdu. — Wszystkie odnośne sprawy załatwia i udziela wyjaśnień p. dr F. Niegolewski w Poznaniu, plac Wilhelmowski, l. 3.

We Wrześni powstał tymczasowy komitet, utworzony przez Stanisława hr. Ponińskiego z Wrześni, Józefa Kościelskiego z Miłosławia, ks. Łabędzkiego i ks. Laskowskiego z Wrześni. — Komitet ten zwoła szersze zebranie, celem obmyślenia szczegółów akcyi na rzecz ofiar procesu gnieźnieńskiego.

„Dziennik Poznański“ donosi, że zasądzona na półtrzecia roku więzienia Piasecką na wniosek mecenasa Wolińskiego wypuszczono wreszcie tymczasowo na wolną stopę po złożeniu kaucyi w kwocie 1000 marek. Również uwięziony zaraz w sali rozpraw po ogłoszeniu wyroku i w kajdany zakuty 22-letni Balcerkiewicz został na wniosek adwokata Türka, wypuszczony na wolność za kaucyą w kwocie 3000 marek. — Prócz tego mecenas p. Woliński wniósł podanie o wypuszczenie na wolność Dzieciuchowicza i Chojnackiego.

Dzielny kapłan ks. Laskowski, wikary we Wrześni i katecheta tamtejszej szkoły jest ciągle przedmiotem najwstrętniejszych napaści prasy niemieckiej, która go wprost denuncyuje o rozmaite przestępstwa, oczywiście wylęgłe w mógach pismaków pruskich. Otóż ks. Laskowski pismom owym wytoczy proces i da w ten sposób sędziom pruskim sposobność do stwierdzenia przysłowia: „Il y a des juges à Berlin“.

Urzędowy organ katolickiego stronnictwa centrum, narzucająca się Polakom na opiekunkę i polityczną przewodniczkę „Germania“, milczy jak zaklęta o sprawie wrzesińskiej. — Przewodniczący stronnictwa centrum hr. Ballestrem nie dał jej widocznie wskazówek, albo może wydał właśnie rozkaz milczenia. Niechaj milczy — ani nas to ziębi, ani grzeje.

Natomiast „Schlesische Volkszeitung“, również pismo z obozu katolickiego centrum, ogłosiła w sprawie wrzesińskiej drugi artykuł, który dosadnie świadczy, że prasa niemiecka, gdy chodzi o Polaków, choruje wprost na „moral insanity“.

W artykule tym wspomniane pismo mówi o „potępienia godnej agresywnej agitacyi polskiej“, zaklina się, że „stanowczo potępia wybryki wielkopolskiej agitacyi“, a wreszcie powiada otwarcie:

„Polaków nie uważamy za ludzi bez winy i pragniemy, ażeby niemczyzny broniono przed niewątpliwym naporem polskości“. — Wylazło szydło z worka.

Prasa angielska zaczyna zajmować się procesem gnieźnieńskim. I tak, dziennik „Daily Mail“ umieścił p. t. „Biczowanie dzieci polskich“ opis wypadków we Wrześni, tudzież treściwe sprawozdanie z przebiegu procesu, potępiając bez ogródek stanowisko rządu pruskiego i wyrok trybunału.

Niespodzianka dla abituryentów.

W sprawie uwalniania abituryentów od egzaminu dojrzałości z historyi powszechnej i fizyki, ogłosiła Rada szkolna krajowa w dzienniku urzędowym nowy reskrypt ministeryalny z dnia 21 października b. r., opiewający, jak następuje:

„W wypadkach, w których średni wynik cenzur z historyi powszechnej i fizyki z czterech ostatnich półroczy nie daje przynajmniej pełnej cenzury „bardzo dobry“, można tylko wtedy uwolnić abituryentów od egzaminu z tych przedmiotów lub jednego z nich, jeżeli jedna cenzura niższa znajduje pełne pokrycie w cenzurze wyższej, żadna z czterech cenzur nie jest niższa niż (!) „dobry“, ostatnia zaś przynajmniej „bardzo dobry“,

Nie mamy pod ręką oryginalnego tekstu tego rozporządzenia; że zaś urzędowe przekłady z języka niemieckiego nietylko pod względem formy, lecz także pod względem treści częstokroć są niefortunne, przeto i w tym wypadku może tłómaczenie nie oddaje myśli oryginału w sposób pożądany. Jeżeli ją jednak oddaje, to nowy ten reskrypt sprawi wielu abituryentom bardzo niemiłą niespodziankę, gdyż ogranicza możebność częściowego uwalniania od egzaminu dojrzałości.

Uwalnianie zaprowadził minister oświaty w roku 1879, postanawiając, iż od egzaminu z historyi i fizyki ma się uwalniać tych abituryentów, u których „wypadkową“, z ostatnich czterech cenzur semestralnych, jest postęp celujący lub bardzo dobry. Rozporządzenie to wydano dla wszystkich krajów Przedlitawii, lecz dla Galicyi zmieniło je ministerstwo w dwa lata później, na żądanie Rady szkolnej, o tyle, iż cenzurę średnią z historyi kazało obliczać na podstawie nie 4, lecz 8 cenzur semestralnych. Tak się też działo przez lat 20. bo dopiero w roku 1900 poleciła Rada szkolna, aby „przy ustanawianiu cenzury przeciętnej z historyi“ trzymano się pierwotnego brzmienia reskryptu ministeryalnego i brano w rachubę tylko 4 cenzury ostatnie.

Przez całe to dwudziestolecie dość znaczna liczba abituryentów korzystała z ulg, przyznanych temi reskryptami. Żadne bowiem rozporządzenie nie określało dokładnie sposobu obliczania cenzury średniej w tych wypadkach, kiedy cenzury pojedyńcze były rozmaite i przechodząc nieraz całą skalę postępu od „dostatecznego“ do „celującego“, dawały w przecięciu cenzurę wyższą od dobrej, lecz niższą od bardzo dobrej.

Wszelkie więc wątpliwości rozstrzygano na korzyść abituryentów i uwalniano nie tylko tych, którzy wszystkie cenzury mieli celujące lub „bardzo dobre“ lub w połowie celujące, a w połowie „dobre“, lecz także tych, którzy przy równoważeniu cenzur niższych wyższemi, mieli połowę „bardzo dobrych“, a połowę „dobrych“, chociaż w takim razie cenzura średnia była niższa od bardzo dobrej. — Więc np. 2 cenzury celujące i 2 dostateczne zapewniały postęp bardzo dobry tak samo, jak 2 bardzo dobre i 2 dobre.

Według nowego reskryptu będą abituryenci, mający cenzurę wypadkową celującą lub bardzo dobrą, tak samo uwalniani, bez zastrzeżeń, jak dawniej. Więc np. 1 cenzura niedostateczna z 3 celującemi, dając „pełną“ cenzurę „bardzo dobry“, powinna uczniom zapewniać uwolnienie tak samo, jak 2 cenzury celujące z 2 dobremi. Wątpliwem tylko będzie, jaki postęp przyznać temu abituryentowi, który ma 2 cenzury celujące, a 2 „bardzo dobre“, bo na średni wynik w tym wypadku nie ma osobnego terminu w przepisanej skali cenzur.

Trudniejszem jednak będzie uwolnienie dla tych abituryentów, u których średni wynik cenzur nie daje pełnej cenzury „bardzo dobry“. Zależy ono teraz od trzech warunków, tak misternie skombinowanych, że nietylko rodzaj cenzur semestralnych, lecz także ich następstwo wpływać musi na uzyskanie uwolnienia. Albowiem: 1) żadna cenzura nie może być niższą od „dobrej“; 2) jedna (a więc nie każda) cenzura niższa musi znaleść pełne pokrycie w cenzurze wyższej (a zatem tylko w celującej); 3) ostatnia z czterech cenzur musi być celującą lub bardzo dobrą. Wskutek takiego postanowienia musi się odmawiać dyspensy od egzaminu w wielu wypadkach, w których ją dotąd bez skrupułów przyznawano, np. gdy abituryent ma dwie cenzury celujące, jednę dobrą i jednę dostateczną, albo trzy bardzo dobre, a jednę dobrą i t. p. Nawet tesame cenzury w jednym porządku posłużą do uwolnienia. w drugim nie; np. abituryent, którego postęp jest bardzo dobry, celujący, dobry, dobry, nie będzie uwolniony od egzaminu, natomiast abituryent, mający tesame cenzury w innym porządku (celujący, dobry, dobry. bardzo dobry) uzyska uwolnienie.

Że cenzurze z ostatniego półrocza reskrypt większą przypisuje wagę, jest w tem pewna racya. Trzeba atoli pamiętać o tem, iż ostatnią cenzurę zdobywa sobie uczeń w czasie, kiedy gorączkowo przysposabia się do egzaminu ze wszystkich przedmiotów nauki, a równocześnie musi odrabiać także pensum bieżące, aby otrzymać świadectwo pierwszego stopnia. — Wśród takich zaś okoliczności łatwo zdarzyć się może, iż usilną swoją pracą uczyni zadość warunkom uwolnienia od egzaminu z historyi i fizyki, ale zaniedbując się w matematyce lub w językach, otrzyma świadectwo drugiego stopnia i do egzaminu nie będzie przypuszczony.

Z tego wszystkiego wynika, iż nowe rozporządzenie, ograniczając dawne ulgi, zmierza właściwie do utrudnienia egzaminu dojrzałości. Czy ministerstwo, znające przecież powszechne skargi na dzisiejszy sposób przeprowadzania tego egzaminu, w istocie taki miało zamiar — wątpić chyba należy.

Europa w Chinach.

We Francyi przedmiotem ogólnego zaciekawienia publiczności jest sprawa bardzo drażliwa, którą ostatecznie w interesie godności narodu francuskiego nie należałoby okrywać tajemniczą zasłoną.

Jak wiadomo, w Izbie deputowanych zgłoszono dwa wnioski o ogłoszenie tajnych sprawozdań dowódcy wojsk francuskich w Chinach, generała Voyrona, o prawdziwych, czy też rzekomych plądrowaniach, których się mieli dopuścić francuscy misyonarze przy pomocy francuskich żołnierzy w Pekinie. — Obydwa wnioski odrzuciła Izba, ale socyalista Sembat nie dał za wygraną i ponownie postawił ze swojej strony wniosek, ażeby sprawozdania generała Voyrona przedłożono komisyi budżetowej. Na wypadek, gdyby rząd spowodował Izbę do odrzucenia tego wniosku, oświadczył dep. Sembat, że sprawozdanie owo ogłosi na własną odpowiedzialność. — Wówczas dep. Ribot zgłosił interpelacyę, w której żądał wyjaśnienia, kto wydał Sembatowi sprawozdanie tajne generała Voyrona. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau odpowiedział, że minister marynarki w sprawie tej zarządził śledztwo, które już prawie zupełnie zostało przeprowadzone. Po tem oświadczeniu Izba odrzuciła wniosek Sembata 403 głosami przeciwko 108.

Tymczasem były deputowany Clémencean w dzienniku „Bloc“ ogłosił kilka ustępów ze sprawozdań Voyrona. „Dnia 14 sierpnia — pisze Clémenceau — a więc w dwa dni po wejściu Europejczyków do Pekinu, zostały zerwane tamy dyscypliny przykładami plądrowania zbiorowego, dokonanego przez zakonników pod wodzą O. Faviera, udekorowanego za ten czyn przez Delcasségo. Generał Voyron donosi mianowicie, że dnia 17 sierpnia, przed pałacem księcia Li widziano długi szereg wozów pod kierownictwem biskupa Faviera i jego mnichów, a pod eskortą 300 do 400 tubylców, tudzież francuskich żołnierzy i marynarzy, których liczby generał nie podaje“.

Na wozy owe znoszono sztaby srebra, których wartość ocenia gen. Voyron na 300.000—400.000 franków. Suma ta jest niedokładną bardzo, ale możnaby ją w przybliżeniu podać, gdyby znaną była liczba żołnierzy i marynarzy francuskich, którzy w rabunku brali udział i z których każdy otrzymał jako napiwek czek na 2.000 franków, płatny przez Siostry św. Wincentego à Paulo. Gdy się o tem rozniosła wieść w obozie francuskim, powstało powszechne plądrowanie, aż wreszcie generał Voyron kazał odczytać artykuł wojskowego kodeksu karnego, mówiący o plądrowaniu, i ogłosił, że winnych ukarze. Generał Voyron dodaje, na pociechę, że żołnierze „innego państwa“ jeszcze lepiej gospodarowali, niżeli francuscy.

Socyalistyczny dziennik „La Petite République“ potwierdza rewelacye byłego deputowanego, Clémenceau, i dodaje jeszcze garść dalszych szczegółów. Ciężkie i ubliżające godności narodu francuskiego zarzuty powinien rząd albo odeprzeć, jako nieprawdziwe, albo przyznać, że polegają na prawdzie i poczynić kroki, celem zadośćuczynienia sprawiedliwości.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

I znowu upłynął jeden dzień komisyjnej, a więc, jak się zwykło mówić, najproduktywniejszej pracy. Czy jednak ona się na co przyda i czy w pełnym parlamencie ta klejonka w proch się nie rozleci, to nam obiecują powiedzieć dopiero po Bożem Narodzeniu. Do tego zaś czasu, jak zapewniają urzędowe i nieurzędowe monitory, jest nadzieja załatwienia budżetu w komisyi.

Wczoraj, jak to już doniosły telegramy, rozprawiano w komisyi budżetowej nad ustępem budżetu zatytułowanym „podatki bezpośrednie“. Referentem przedmiotu był p. Marchet (niem. post.), a bardzo zajmującą mowę wypowiedział Młodoczech dr Herold, który poruszył ważną i dla naszego kraju sprawę przyspieszenia takiej reformy podatkowej, aby krajom przyznany był udział w podatkach państwowych, bez czego nie może być mowy o tak niezbędnem uzdrowieniu finansów krajowych. Dalej mowca uderzył na postępowanie władz podatkowych przy wymiarze podatków.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

38 (Ciąg dalszy).

I marszałek ożywiony dawnem wspomnieniem zaczął opowiadać:

— Tak, była to feta wspaniała, elegancya szła w parze z przepychem. Był to bal kostyumowany, ale kostyumy były dozwolone tylko historyczne, z różnych wieków, z różnych stanów. Więc były i kontusze i krakowskie sukmany i średniowieczne obcisłe stroje i hiszpańskie z czasów Wazów i francuskie późniejsze, pyszne! A co tam były za klejnoty! Pamiętasz, Anuleczko, nie chciałaś sprawić sobie kostyumu, to ja ci za to kupiłem tę sztukę grodenaplu lawendowego. A cukiernika tośmy sprowadzali z Warszawy. Prawda, że takich tortów i cukrów nie zdarzyło mi się widzieć dotąd! Dla każdej wchodzącej damy był przygotowany bukiet z wierszami na jej cześć. To była feta!

Marszałek westchnął na wspomnienie minionych świetności, a pani marszałkowa uśmiechnęła się i rzekła:

— My za tę fetę z własnej szkatuły dopłaciliśmy półtora tysiąca rubli rachunków rozmaitych.

— A, prawda — zaśmiał się staruszek. — Jak przyszło do rachunków, to naznaczonej składki nie wystarczyło. A trudnoż było od wszystkich zbierać znowu po kilka rubli. Trzeba było zapłacić. Więc ja do mojej dobrodziejki: „Anuleczko, królowo, ratuj!“ No, wzięła z szuflady i dała. Ależ burę dostałem! Oj, oj!

Marszałek robił pokorną minę. a marszałkowa kiwała głową i śmiała się:

— Oj, ty, kochanie moje! nieraz tak z tobą bywało.

Tymczasem pani Antoniowa, która była wyszła przed chwilą, wróciła do salonu z małą paczką w rękach. Był to prezent z Rzymu dla proboszcza — posążek św. Piotra z bronzu, kopia sławnego posągu, znajdującego się w bazylice.

Zaczęły się objaśnienia, opowiadania.

Proboszcz słuchał uważnie szczegółów, ale widać było, że się niemi zbytnio nie przejmował. Spytał jednak:

— A jakże papież ma się?

Pani Antoniowa z przyjemnością rozpowiadać zaczęła:

— Dzięki Bogu, zdrowie Jego Świątobliwości jest zadziwiająco dobre, w tak późnym wieku, przy takiej pracy. Jego Świątobliwość jest jeszcze pełny sił umysłowych, pamięci takiej, że najmłodszych zawstydza. Tak, w tem był znak widomy opieki Boskiej nad Kościołem świętym. Obdarzył Bóg Swego Namiestnika niezwykłą inteligencyą i niezmordowaną pracowitością. Ojciec święty całemi nocami pracuje, a już o szóstej rano odprawia Mszę świętą. Pomimo częstych napadów kaszlu, które go bardzo a bardzo męczą, nigdy trybu życia nie zmienia i trzeba już ciężkiej choroby, aby się zgodził przeleżeć jaki dzień lub dwa. A cóż to za oszczędności w swych własnych wydatkach! Tam, gdzie chodzi o chwałę Kościoła, Ojciec święty i milionów nie żałuje. Ale dla siebie, mój Boże! aż wstyd powiedzieć, przeznaczył sześć franków dziennie na stół i to mu wystarcza. Prawda, że takie małe ma potrzeby, duchem prawie tylko żyje. I patrząc na niego, widać, że to ciało wątłe, słabe, zniszczone, jest tylko powłoką tej wielkiej duszy, co mu przegląda z czarnych oczu, pomimo wieku, tak ognistych jeszcze.

— A często go pani widuje? — zapytał ksiądz.

Pani Alina uśmiechnęła się pobłażliwie.

— Nikt Jego Świątobliwości często nie może widywać — odrzekła. — Od czasu, jak jest więźniem w Watykanie, publicznie, to jest w kościele św. Piotra lub w kaplicy Sykstyńskiej, pokazuje się tylko kilka razy do roku w wyjątkowych uroczystościach, i to trzeba mieć kartę wstępu. My jednak miałyśmy tej zimy szczęście być przyjęte przez Ojca świętego na audyencyi.

Tu pani Alina urwała i spuściła oczy, a twarz jej rozjaśniła się na wspomnienie szczęścia, którego dostąpiła.

Ksiądz zaś przypomniał coś sobie i zapytał:

— A panna Teresa gdzie? Coś nie widać...

Nastała chwila ciszy.

Wszystkie oczy zwróciły się ku pani Antoniowej.

Ona, jakby wahała się z odpowiedzią, wreszcie odchrząknęła i rzekła:

— Moja córka pędzi życie bardzo odosobnione. Tu nawet mało się udziela. Przygotowuje się do... zmiany stanu...

— Cóż? za mąż idzie? — zapytał proboszcz.

— O, nie! Wstępuje do zakonu.

Proboszcz się zadziwił.

— Do zakonu! Patrzajcie państwo, panie dobrodzieju! A ja ciągle czekam ze stułą — myślę: pora-by ślub dać. Ot, jak! do zakonu! No, no — nie spodziewałem się...

— Szkoda dziewczyny — zauważył marszałek.

Pani Antoniowa poruszyła się żywo, ale nie rzekła nic. A proboszcz, rozchyliwszy sutannę, wsadził pierwsze palce obu rąk sobie pod pachy, a pozostałemi zlekka bębnił po piersiach. Oczy jego błękitne, łagodne, jak oczy dziecka, wybiegły dalekiem spojrzeniem poza otaczających, poza mury domu, gdzieś wysoko, w szafirowe niebo — i zaczął mówić powolnie:

— Szkoda, nie szkoda! Na nasz ludzki rozum, to zdaje się lepiej: niech idzie za mąż, niech gniazdko uściele, niech dziatki rodzi, niech domem rządzi. Tak zdaje się lepiej. — A taki, jak Pan Jezus zawoła do siebie — i powie:

— Chodź! To niema co! i tu już żaden rozum nie pomoże. Rzucaj wszystko i idź!... O, zazdrosny On, panie dobrodzieju. Jak sobie kogo upodoba, to niema rady. Ot, żeby mnie zapytali, powiedziałbym: niech idzie za mąż panna Teresa, najlepiej zrobi. A Pan Jezus inaczej sobie obmyślił — i taki zrobi po swojemu. Wykręcaj się jak chcesz, a nic nie pomoże. Z Bogiem nie wojować.

Chwilę zamyślił się i bębnił palcami po kamizeli, a dziecinne jego oczy zachodziły wilgocią, jakby zbierały się w nich łzy, około pełnych ust rozsiadał się pół uśmiech błogi. I westchnął głośno:

— Ach, ach, panie dobrodzieju! Czy to człowiek wie co go czeka! Ot, prawdziwie: człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Czy to ja młodym będąc, myślałem kiedy, że skończę na probostwie? Gdyby mnie to kto powiedział, to bym go miał za kpa. W wojsku służyłem — i szlify, epolety, wojenka, a piękne panny były mi w głowie... A ot, Pan Jezus zawołał. Wykręcałem się, panie dobrodzieju — długo. A taki musiałem kapitulować.

Tu zwrócił się do pani Aliny:

— To naprawdę wstępuje panna Teresa? No, patrzajcie państwo! i gdzież to? w Krakowie?

Pani Alina stropiła się znowu:

— Nie, jeszcze nie wiemy... pewności niema, prawdopodobnie w Rzymie. Zobaczymy jak się złoży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naturalnie naszym konserwatystom nie podobało się „zbyt radykalne“ przemówienie p. Herolda, więc p. Górski pospieszył z pomocą „zagrożonemu“ rządowi, nazywając „przedwczesnem“ żądanie p. Herolda, postawione w sprawie uzdrowienia krajowej gospodarki skarbowej. Mimo to sam mowca musiał przyznać, że położenie obecne poszczególnych krajów jest wprost niemożliwe.

Przemawiali jeszcze z polskich posłów pp. Byk i Kozłowski obaj w sprawach podatkowych, przyczem zwłaszcza p. Kozłowski uderzał na ucisk podatkowy i na nadużycia władz, podnosząc, że one wystraszają swem postępowaniem nietylko obce kapitały z państwa, ale i swojskie, które z obawy przed szykanami podatkowców austryackich, wolą szukać umieszczenia w Rosyi lub na Węgrzech, niż u siebie.

P. Romanowicz wreszcie, przemawiając w tejsamej sprawie, wykazywał, jak bezpodstawnem było powiedzenie ministra, jakoby skargi na fiskalizm używały prostych bajek za argumenty.

Prócz budżetowej odbyła wczoraj obrady także komisya kolejowa, na której rozstrząsano sprawę kolei bośniacko-dalmatyńskiej. Sprawa ta jest jaskrawym przykładem niewoli węgierskiej, w jakiej pozostaje Austrya. Oto kolej tę zaprojektowano, nie jak wymaga interes jednego z krajów austryackich, t. j. Dalmacyi, wzdłuż tego kraju, pozbawionego zupełnie takiej głównej, żywotnej linii kolejowej, ale w poprzek, tak, jak sobie tego Węgrzy życzyli.

W obronie słusznych żądań i praw Dalmacyi, a przeciw wysługiwaniu się Węgrom wystąpili: Chorwat Biankini, socyalista dr Ellenbogen i Młodoczech Szileny. Trudno jednak przypuścić, aby wobec interesu Węgier interes austryacki śmiał w samej Austryi zwyciężyć!...

Z powodu pruskich gwałtów.

Kraków, 27 listopada.

Na dar narodowy dla ofiar procesu w sprawie wrzesińskiej wpłynęły do redakcyi i administracyi „Nowej Reformy“ w dalszym ciągu do dzisiaj godziny 1 w połdnie następujące składki:

Bigoszewski Stanisław koron 2, S. Szymkiewiczowie 2, J. G. 0·40, Franciszka i Wincenty Stępowscy 10, III kurs uzupełniający szkoły handlowej 1·90, Młocka Helena 1, Zofia Wicherkowa 1, służące: Maryanna Madryś, Magdalena Chyra, Wiktorya Wichrówna, Agnieszka Filasówna i Magdalena Cieślakówna (po 0·20) 1, S. D. 2, E. J. z nad Brnia 10, rodzina Zarembów 5, Anastazy Chmurski imieniem firmy K. Rząca i Chmurski 10, Bober 7, dr Seinfeld 2, dr Bąkowski 5, Jania, Mania, Adaś i Władzio Baliccy 4, Zosia Cerchówna 10, Rudnicki 2, Zakrzewski 1, Janowie Armółowiczowie 4, dr Lustgarten 2, Jakób Bober 5, Niesiołowski 2, Maurizio 5, Schönwetter 1, Zakrzewska 10, Zosia Wołoszynowska 0·20, Maniusia Wołoszynowska 0·20, personal Grandhotelu 30, Hegenberger 1, Władzia i Józia 2, Czytelnia akademicka imienia Adama Mickiewicza w Krakowie 10, zebrane przez „Przegląd Zakopański“ 205, członkowie kasyna w Dobczycach 42·40, Towarzystwo kasynowe w Radłowie 35, Lucyan Lipiński 20, służąca Maryanna Dula 0·40, Walery Krawczyński zebrane w kółku towarzyskiem 13·40, Bogdaniowa zebrane 10, dr K. K. z Krakowa 10, dr Gawlik z rodziną 10, dr Góra zebrane u pp. Machowiczów 10, Janek, Hieronim, Fela i Jadwisia Parvi 4, Paulina Parvi 2, dr L. Parvi 2, z Alwerni 6 osób (nazwiska nieczytelne) 7·60, ks. pastor Michejda 5, Olga Michejda 2, Edward Seuchter 6, Adela Zającówna 5, Teodor Popiołek 5, dr Olszewska z Bośnii 5, Marysieńka i Zosia Tustanowskie ze swych oszczędności 4, Stasia, Stefuś, Wacuś i Marynka Horak 4, dr K. Michalik 2, Stanisław Jaroń 2, dr Zygmunt Pisiewicz 2, Karolina Uzarska 2, Stanisława Bahrowa 2, Jadwiga Bartmańska 2, Zofia Zdankiewiczówna 2, M. Żurawski 1, Czesławowa Śmiechowska 10, dr H. B. 1, Janek i Wacia 3, — co czyni 586·50, a razem z wykazanemi poprzednio 2.452 koron 94 halerze.

Dla ofiar procesu toruńskiego złożyli: Dr Leopold Gawełkiewicz koron 5, zakład naukowy L. Szwejgera w Zakopanem 9, Bronisławowie Schwanitz Szwantowscy 25 koron.

Tow. muzyczne w Krakowie urządza w najbliższym czasie koncert, z którego czysty dochód przeznaczony na chleb dla dziatwy wrzesińskiej. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Września po niemiecku nazywa się „Wreschen“. Wyjaśniamy to na liczne zapytania naszych prenumeratorów i czytelników, którzy chcą pisać lub czynić przesyłki do Wrześni, a wiadomo, że pruskie poczty nie uwzględniają adresów polskich.

Zapowiedziany odczyt na rzecz ofiar wrzesińskich dra Augusta Sokołowskiego: „Polityka pruska wobec Polski w wieku XIX“ odbędzie się w piątek 29 b. m. o godz. 4 po połdniu w lokalu „Koła“ w Rynku głównym.

Liczba biletów ze względu na szczupłość miejsca ograniczona.

Odczyt na ofiary wrzesińskie urządza we wtorek, dnia 3 grudnia, o godzinie 4 po południu, w sali „Sokoła“, poeta Lucyan Rydel. Temat odczytu: „Z dziejów renesansu w Polsce“.

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego rozesłał okólnik do profesorów i docentów wszystkich wydziałów z prośbą o składanie dobrowolnych datków na dzieci ofiar procesu wrzesińskiego.

Ze Lwowa donoszą: Piątkowe przedstawienie w teatrze na rzecz ofiar wrzesińskich zapowiada się świetnie. Danym będzie dramat dra Rakowskiego „Ocknienie“. Przedstawienie dramatu poprzedzi prolog p. Stan. Rossowskiego, wygłoszony przez p. Arkawinównę. Dramat dra Rakowskiego, odznaczony na konkursie Wydziału krajowego, przedstawia z wielką siłą dzisiejsze stosunki w Księstwie Poznańskiem.

Wiec kobiet. Lwów 26 listopada. Wiec kobiet zwołany dziś do pensyonatu p. Bielskiej zgromadził liczny zastęp kobiet ze wszystkich sfer naszego miasta. Przewodniczyła pani Wechslerowa. Przedewszystkiem uchwalono telegram do czeskiego posła Holansky'ego. o treści następującej:

„Matki Polki dziękują gorąco temu, który stanął w obronie dzieci polskich, jęczących pod pruskim biczem!“

Następnie wybrano trzy subkomitety, które mają za zadanie: 1) urządzenie koncertu w sali „Sokoła“, ze współudziałem najwybitniejszych sił muzycznych naszego miasta, 2) zredagowanie motywowanego protestu w sprawie wyroku trybunału gnieźnieńskiego i 3) zwołanie olbrzymiego wiecu kobiet polskich, a to w celu rozpatrzenia środków, za pomocą których dałoby się zerwać wszelki kontakt ze światem handlowym berlińskim względnie pruskim.

Wiec ten zredaguje odezwę, mającą się rozejść w tysiącach egzemplarzach po prowincyi, celem zachęcenia przedewszystkiem świata kupieckiego, by w przyszłości zaopatrywał się we wszelakie artykuły w innych handlach, nie w berlińskich, nie w pruskich.

Następne posiedzenie ma się odbyć w bieżącym tygodniu, na którem wybrane subkomitety mają zdać obszerne sprawozdanie z dotychczasowych czynności.

Z Gorlic piszą nam: Na murach miasta rozlepiono odezwę: „Obywatele! Zgrozą przejmujące wyroki sądów pruskich na rodziców z Wrześni w Wielkiem Księstwie Poznańskiem za to, że stanęli w obronie katowanych w szkole dzieci, które nie chciały odmawiać pacierza w języku niemieckim, wywołały w całym świecie najwyższe oburzenie, a w polskiem społeczeństwie gorące współczucie, które najmocniej uwydatnił nasz europejskiej sławy pisarz, Henryk Sienkiewicz. Liczba lat, które nieszczęśliwi rodzice odsiadywać mają w więzieniach pruskich, wynosi z górą 17 — a pozostałe w domu dzieci mogą zamierać z głodu! — Prosimy wszystkich, w których piersiach bije serce polskie, o ofary, choćby najdrobniejsze dla tych dzieci.“ Następuje szereg podpisów wybitnych obywateli w Gorlicach.

Z Rzeszowa pisze do nas jeden z czytelników: Uczucie zgrozy, jakie w całem polskiem społeczeństwie wywołał wynik procesu gnieźnieńskiego, rozbudzić powinno samozachowawcze instynkta narodowe w najwyższym stopniu. Ofiara z wolności Piaseckiej i spólników nie jest ostatnią — co gorsza, ona może jest jedynie wstępem do najsroższego ucisku, jaki nas czeka od hakatystycznej rzeszy.

Składki, jakie ze wszech stron napływają na rzecz nieszczęśliwych polskich rodzin, mogą również stanowić jedynie wstęp owej ofiarności, jakiej od społeczeństwa wymagać będzie troska o zachowanie bytu narodowego. Trzeba koniecznie uzbroić się do ostatniej walki, prowadzonej drogą legalnej samopomocy społecznej, a mającej zapobiedz zgładzeniu imienia polskiego z poznańskiej ziemi.

Potrzeba mieć stałe źródło pomocy dla uciśnionych, potrzeba stworzyć fundusz — wielki fundusz, z któregoby w wypadkach ostatniemu podobnych społeczeństwo zasilać mogło ofiary brutalnej przemocy hakatystów. Fundusz ten może mieć legalną organizacyę, zarząd jego powinien być jawnym. O ile większym jest jednorazowy wylew ofarności publicznej, o tyle większą jest potrzeba unormowania tej dobroczynności dla celów przyszłych. Tego wymagają względy subjektywne, potrzeba zapobieżenia wyczerpaniu się ofiarności publicznej na wypadki sporadyczne i utrwalenie w społeczeństwie przekonania o potrzebie systematycznego i konsekwentnego działania przeciw krzyżackiej brutalności.

Karmienie wrogów. Nawiązując do artykułu naszego pod powyższym tytułem, pisze „Kuryer Lwowski“:

„Chwila, jak obecna, rodząca chęć zerwania handlu z Niemcami, budzi wśród nas dotkliwe poczucie braku organizacyi handlowej u nas, a więc może wywołać nowe i szersze próby jej stworzenia. Poznanie dokładne naszych stosunków ekonomicznych, naszego obrotu handlowego z Niemcami, warunków zadzierzgnięcia stosunków handlowych z Królestwem — oto szereg spraw, którym daje impuls chwila obecna, budząca myśl odwetu. Wszystko to sprawy nader rozległe, wymagające dużo czasu i trudu na ich urzeczywistnienie. Wyłania się tu jednak jedna sprawa, łatwa do urzeczywistnienia. Jestto zebranie za pośrednictwem Poznańczyków listy firm, których właściciele są znani ze swych hakatystycznych tendencyj i należą do związku hakatystycznego. Prasa polska mogłaby drukować co pewien czas ową listę, jako listę firm, które winniśmy bojkotować ze względów narodowych, a publiczność bojkotowałaby sklepy utrzymujące nadal stosunki z temi firmami“.

Otrzymaliśmy w odpowiedzi na apel nasz do czytelników, sporą wiązankę korespondencyj w tej sprawie. Jeden z korespondentów pisze nam:

Odezwa Wasza w sprawie wyrógowania produktów pruskich z kraju musi znaleźć oddźwięk w każdem sercu polskiem. Tak jest, po owym zgrozą przejmującym wyroku gnieźnieńskim powinniśmy przestać pić, jeść i leczyć się u źródeł pruskich, powinniśmy przestać sprowadzać wszystkiego, co służy do wygody, zbytku lub nawet do codziennej potrzeby — jednem słowem, powinniśmy zerwać wszelkie stosunki z czernią krzyżacką wszędzie, gdzie tylko polska mowa rozbrzmiewa. Tego wymaga znieważona godność narodowa, tego doprasza się podeptane uczucie sprawiedliwości, to wskazuje nawet dobrze zrozumiany interes samoobrony.

Niech wrogowie nasi poznają, że poza dwudziestu niewinnie zasądzonemi ofiarami stoi dwadzieścia milionów współczujących dusz polskich, które odwracają się z śliną pogardy od wszystkiego co pochodzi z rąk pruskich. Więc zaprzestańmy od dziś wszyscy, co do jednego:

a) pić napoje, pochodzące z ojczyzny Hakaty, likiery, wina, piwa, wody mineralne, jeść marynaty, wędliny, delikatesy, odżywki, kakao, czekoladę itp.;

b) kupować wyroby pruskie wełniane, jedwabne, bawełniane, porcelanowe, żelazne, drewniane i wszelkie inne;

c) sprowadzać specyfiki lecznicze, chemiczne, toaletowe itp.;

d) kupować obrazy, książki, rozrywce poświęcone, artykuły galanteryjne i zbytkowe, jednem słowem wszystko, co ręka pruska wytworzyła lub przerobiła.

Tę przestrogę powinny sobie wziąć do serca przedewszystkiem niewiasty polskie, które z kupcami najwięcej mają do czynienia. Niech ani jeden grosz przez ich ręce nie przejdzie do ojczyzny katów Piaseckiej i jej towarzyszek, niech ich noga nie postoi w sklepie, w którym sprzedają pruskie towary. Bo pamiętać powinniśmy, że im więcej tuczyć będziemy naszych wrogów, tem silniejszą będzie ręka, która nas dławi. 1925.

Precz z niemczyzną! Bardzo ważną sprawę zamierzamy znowu poruszyć, tem bardziej, że czynimy to nie po raz pierwszy, dotychczas, niestety, bezskutecznie. Hasło: „precz z niemczyzną“ powinno być wprowadzone w czyn jak najprędzej, lecz zanim poczynimy kroki, aby zerwać wszelkie stosunki handlowe z Niemcami — specyalnie z Prusami — co tylko na dobre wyjdzie polskiemu przemysłowi i handlowi, powinniśmy tu w Krakowie, jako w dawnej stolicy Polski, zmazać ostatni cień, jaki pozostał na Krakowie z dawnych rządów niemieckich. — Z tych dawnych czasów pochodzi zwyczaj, że kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy polscy ogłoszenia swoje na szyldach, oknach i okiennicach umieszczają, oprócz polskiego, także w języku niemieckim. Po rogach ulic, z wyjątkiem przedstawień teatru miejskiego, wszystkie inne przedstawienia, wszystkie koncerta, ślizgawki i t. p. ogłaszane bywają w dwu językach, z przewagą niemieckiego. Nieszczęsny a zdrożny ten zwyczaj podzielają nawet rzemieślnicy, drobni sklepikarze, słowem wszyscy.

Jeden z zegarmistrzów krakowskich ze Stradomia zalepia rogi ulic olbrzymiemi plakatami, zredagowanemi tylko w niemieckim języku. Po co? na co? dla kogo? Czy dla tych kilkunastu rodzin niemieckich, mieszkających w Krakowie, które i tak nic nie kupują u naszych firm, sprowadzając wszystko z Wiednia lub Prus.

Przeciw temu dobrowolnemu germanizowaniu polskich miast wystąpiła już silnie prasa lwowska a „Dziennik Polski“ w artykule „Los von Preussen“ piętnuje to postępowanie.

Kupcy krakowscy! do czynów więc! Niech z wystaw w oknach sklepowych znikną niemieckie fabrykaty, niech znikną niemieckie napisy na kupieckich szyldach, niemiecka zaś podkasana muza, co na deskach różnych przybytków germańskiej kultury, zatruwa polskiego ducha, niech świeci pustkami, gdyż każdy grosz wydany na „dowcip“ niemiecki, na usłyszenie piosnki niemieckiej, przyczynia się tylko do naszego upadku, a wspomaga wrogów moc.

Wiedeń, 27 listopada. (Tel.) Poseł Holansky otrzymuje s[illegible] depesz z Galicyi i Poznańskiego z podziękowaniem za dzielne napiętnowanie gwałtów pruskich.

Poseł na Sejm Rayski telegrafuje z Rudek: Przyjm szanowny Panie serdeczne podziękowanie za obronę prawdy i sprawiedliwości, za napiętnowanie niesprawiedliwości pruskiej. Bezprawia Niemców utworzą sojusz słowiański. Da Bóg doczekamy drugiego Grunwaldu. Klubowi czeskiemu „Na zdar!“

Z Krakowa nadeszła depesza z podziękowaniem od grupy lekarzy.

Z Wiednia donoszą: Obficie płyną składki na rzecz ofiar wrzesińskich. Kolonia polska w Wiedniu złożyła 2.000 koron; klub chorwacko-słoweński zebrał 100, południowo-słoweński (Susterczicza) 70 koron; także klub ruski w Izbie posłów uchwalił zbierać składki na rzecz ofiar pruskiej „sprawiedliwości“.

Z Pragi telegrafują: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł wiceprezes Frycz, aby Rada ofiarowała datek na ofiary wrzesińskie. — Wniosek przyjęła Rada bardzo życzliwie i uchwaliła przesłać 200 koron na ręce prezydenta miasta Krakowa.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 27 listopada.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo! Fabryka krajowa pod firmą Dedrzeński i Sp. w Podgórzu dokonała w bieżącym miesiącu szczęśliwie odlewu w bronzie najgłówniejszej części pomnika, a mianowicie torsu Kościuszki. Wobec tego podpisane prezydyum komitetu, pragnąc zaznajomić szersze warstwy obywatelstwa naszego miasta o postępie dokonanych robót około budowy pomnika Tadeusza Kościuszki dla Krakowa, ma zaszczyt zaprosić Szanowną Redakcyę w obejrzeniu powyższego odlewu we fabryce.

Punkt zborny dla komisyi, w tym celu zebrać się mającej, na moście podgórskim od strony kolei elektrycznej, we czwartek d. 28 b. m., punktualnie o godzinie pół do trzeciej popołudniu.

Z winnym szacunkiem i poważaniem.

Świerzyński Jan — Referent Wydz. i Komitetu. *J. Skirliński* — Prezes Towarzystwa.

Proces dra Rakowskiego. Z Poznania donoszą: Dr. Rakowskiemu, zostającemu w poznańskiem więzieniu śledczem, doręczono akt oskarżenia, opierający się między innemi na owym słynnym paragrafie 130 kodeksu karnego (podburzanie do gwałtów). Sprawa odbędzie się d. 5 grudnia b. r. przed drugą Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego, pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego, dra Felsmanna, który zwykle przewodniczy w procesach prasowych i politycznych. Na ten termin zawezwano licznych świadków dowodowych i odwodowych także z za granicy.

Wydawca „Pracy“, Marcin Biedermann, otrzymał także oskarżenie z powodu przypadkowego spotkania się z dr. Rakowskim we Wrocławiu wówczas, gdy dra Rakowskiego tam aresztowano. Dr Rakowski nigdyby się nie narażał na ewetualne nieprzyjemności przejazdu przez Prusy, gdyby był wiedział, że jest ścigany przez władze pruskie listem gończym. Listy takie ogłaszane bywają tylko w organie regencyjno-policyjnym „Amtsblatt“, który do rąk szerszej publiczności prawie nigdy się nie dostaje. To też dopiero w ostatniej chwili we Wrocławiu dowiedział się dr Rakowski, że go aresztowano na mocy listu gończego.

Popieranie polskiej nauki. Gmina miasta Krakowa, uchwałą wczorajszą na posiedzeniu sekcyi skarbowej, odbytej pod przewodnictwem radcy m. Mendelsburga, przystąpiła jako członek założyciel z wkładką 200 koron do Towarzystwa popierania nauki polskiej we Lwowie.

W Czytelni akad. im. A. Mickiewicza na ostatniem walnem zgromadzeniu został wybrany prezesem Towarzystwa p. Kazimierz Lubecki, sł. IV roku prawa, wiceprezesem p. Stanisław Koniuszewski, sł. III roku prawa.

Na wiec akademicki, który dziś o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w „Collegium novum“, przybył ze Lwowa delegat akademików ruskich.

Konfiskata. Listopadowy numer „Promienia“ — pisma poświęconego młodzieży szkolnej — został skonfiskowany za artykuł p. t. „Co nam daje szkoła średnia. Część II.“

Wesele z „Wesela“. Strojne, huczne, pełne animuszu wesele włościańskie odbyło się dzisiaj w Krakowie. Franciszek Czepiec z Bronowic pojął za małżonkę Magdalenę Słociankę, również z Bronowic. Starodawnym zwyczajem, po odbytych zaślubinach w kościele N. P. Maryi, udała się drużyna weselna na kilkunastu wozach z muzyką i drużbami na koniach na pierwszy posiłek do kawiarni p. Zasadzkiej przy ulicy Jagiellońskiej. Tu drużbowie, strojni w bukiety, wstęgi i krasne chusty, dali dowód takiej fantazyi kawalerskiej, jakiejby im pozazdrościć mógł niejeden z dawnej „tężyzny“ szlacheckiej. Oto wjechali konno do kawiarni, przytem lawirowali tak zręcznie rumakami między bufetami i kilkunastu stołami z siedzącymi przy nich gośćmi, że nawet jedno krzesło potrącone przez konie nie zostało. Gdy jednak ulica zaludniać się zaczęła ciekawymi takiego widowiska, wyprowadzili drużbowie konie z kawiarni, przyczem jeden z nich zaimprowizował następującą śpiewkę krakowiaka:

„Choćmy już drużbowie do innej roboty,
Bo się zaczynają śmiać z naszej ochoty“.

Poczem drużyna pokrzepiwszy się znacznie, co trwało czas niejaki, znowu z brzękiem, z muzyką, wśród palenia z biczy i śpiewów, pojechała do Bronowic, gdzie odbywać się będzie „wesele“. W gronie weselnem była znana z „Wesela“ Klimina.

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie, odbędzie się dnia 1 grudnia o godzinie 3 po południu w sali obrad magistratu. Gdyby to zebranie dla braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się w tym samym dniu o godz. 4 po południu drugie walne zebranie bez względu na liczbę obecnych członków.

Pruska bezczelność. Jeden z krakowskich prenumeratorów pisma naszego posyła co pewien czas przeczytane numery „Nowej Reformy“ pod opaską córce swojej, która mieszka obecnie w Nowym Jorku. Posyłki idą do Ameryki przez Hamburg, a więc przez Prusy. Otóż dnia 14 b. m. adresatka, która z upragnieniem czekała na „Nową Reformę“, dzięki bezczelności pruskiej doznała przykrego zawodu, o którym zaraz doniosła wysyłającym gazetę rodzicom. „Od kilku dni — pisze pani W. swoim rodzicom w Krakowie — już wyczekuję gazety z upragnieniem, więc gdy dziś usłyszałam w sieni gwizd listonosza, a następnie łamanym językiem wymienione moje nazwisko, wyszłam natychmiast, lecz jakież było moje zdziwienie, gdy zamiast gazet otrzymuję jakiś „Antiquarischer Catalog in Leipzig“. Adres ręką mamy pisany w strzępach, tylko sznurkiem do owego katalogu przymocowany, daje mi dużo do myślenia: że druki polskie raziły któregoś z pruskich hakatystów, więc je na złość niemieckim katalogiem zastąpił.“

Listy i posyłki pocztowe z Galicyi idą do Ameryki przez Prusy (transito) i jakiś hakatystyczny funkcyonaryusz pocztowy w Prusiech posunął swą bezczelność tak dalece, że numery „Nowej Reformy“ z pod opaski wyjął, a wsunął na ich miejsce katalog niemiecki. Czy manipulacya ta dokonaną została na pruskiej stacyi pocztowej, odbierającej posyłki z Galicyi, czy na stacyi odsyłającej je do Ameryki, czy wreszcie w pocztowym ambulansie kolejowym, trudno skonstatować. Ale to jest pewne, że poczta, jako instytucya międzynarodowa nie powinna być polem do tego rodzaju szykan. Adresatka, pani W. w Nowym Jorku niechaj to nadużycie poda do wiadomości konsula austryackiego — my niniejszem sprawę tę podajemy do wiadomości ministra handlu, który jest naczelnym kierownikiem poczt w Austryi. Żądamy stanowczo takiej przynajmniej opieki państwowej, ażeby naszych stosunków z rodakami w Ameryce nie kontrolował pierwszy lepszy pruski urzędnik pocztowy.

Druga katedra literatury polskiej. Lwowski korespondent „Kraju“ rozmawiał w tej sprawie z dziekanem wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim.

Sprawa drugiej katedry literatury polskiej — są słowa profesora Finkla — jest echem rzeczywistej potrzeby i dojrzała zupełnie do załatwienia. Podniósł ją jeszcze w marcu 1900 r. sam profesor Pilat, a obecnie weszła w fazę, która musi się zakończyć uwzględnieniem naszych życzeń. W pierwszych dniach bm. zwołałem, jako dziekan, komisyę z grona profesorskiego dla zastanowienia się nad tą sprawą. Komisya zgodziła się jednomyślnie, że druga katedra literatury polskiej we Lwowie jest konieczną i uchwaliła wnieść odpowiednią petycyę do ministerstwa oświaty, a zarazem rozważała osoby przyszłych kandydatów. Wymieniono trzy nazwiska: profesora Brücknera, Kallenbacha i Chmielowskiego. Czy profesor Brückner zechce opuścić swoją katedrę w Berlinie, która posiada doniosłe znaczenie dla młodzieży wielkopolskiej, pozbawionej własnego uniwersytetu, jest więcej, niż wątpliwe. Pytanie także, czy profesor Kallenbach zechce porzucić świeżo zajęte stanowisko w Warszawie. Wolny zupełnie jest tylko Chmielowski, dla którego komisya usposobiona jest bardzo przychylnie. W każdym razie w petycyi do ministerstwa przedłożymy kilku kandydatów, co do których ścisłe porozumienie niebawem nastąpi.

— Kiedy mogłaby być stworzoną nowa katedra?

— Mogłaby wejść w życie najprędzej w maju przyszłego roku. W petycyi domagać się będziemy, aby stosowną pozycyę wstawiono w budżet na rok 1902, korzystając z tego, że rozprawa budżetowa w Radzie państwa nie jest jeszcze zamknięta. Będzie to kwestya 3,680 złr. rocznie, tyle bowiem wynoszą dochody zwyczajnego profesora.

— Czy sprawa może natrafić na zasadnicze trudności?

— Sądzę, że nie. Powodzenie jej zawisło od energicznego poparcia Koła polskiego.

Gmach dla Towarzystwa muzycznego. Wydział Towarzystwa muzycznego we Lwowie wystosował do Rady miejskiej petycyę o udzielenie mu bezpłatnie gruntu pod budowę gmachu dla konserwatoryum muzycznego i sali koncertowej. Ze względu, że dawne zabiegi Towarzystwa o grunt, zajęty przez tak zwaną basztę saletrzaną na Wałach gubernatorskich nie mogły odnieść pożądanego skutku, a to z tego względu, że owa baszta jest zabytkiem historycznym, przeto Towarzystwo muzyczne pragnęłoby otrzymać grunt w ulicy Strzeleckiej i przy placu Strzeleckim. Do petycyi dołączono plany budynku, sporządzone przez architekta p. Halickiego, według których cały potrzebny pod ów gmach grunt musiałby mieć 1848 metrów kwadr. powierzchni. Gmach według tych planów miałby trzy fronty, front główny mierzyłby 21 metrów i wychodziłby na front budynku strażnicy pożarnej; długość gmachu obliczona jest na 84 metrów.

Sprzedaż lasów poronińskich. Nie powtarzaliśmy za „Czasem“ wiadomości, jakoby właściciel Poronina p. A. Uznański sprzedać zamierzał lasy poronińskie Prusakowi ks. Hohenlohemu. Uważaliśmy tę wiadomość za bajkę. Dzisiejszy list p. Uznańskiego stwierdza, że mieliśmy zupełną słuszność.

Wynalazki. P. Jan Tokar, blacharz z Borysławia, wynalazł cyrkiel do mierzenia kątów, który opatentował za pośrednictwem biura dla patentowania wynalazków inżyniera p. St. Dzbańskiego. Wynalazek polega na tem, że przy przyłożeniu widełek cyrkla do jakiegokolwiek kąta, wskazówka umieszczona na boku a związana specyalnym mechanizmem z widełkami, wskazuje na podziałce ilość stopni, które dany kąt zawiera.

W Towarzystwie politechnicznem wobec grona elektrotechników przedstawił p. Z. Korosteński, redaktor Dźwigni“, swój pomysł automatycznego załączania telefonu. W poufnej dyskusyi — bez charakteru oficyalnego — zauważono, że podobne urządzenie praktykowane jest przy urządzaniu efektów świetlnych, zastosowanie jednak jego do telefonii i sygnalizacyi elektrycznej jest nowością. Wynalazca otrzymał już przychylne orzeczenie przedstanowcze z urzędu patentowego.

Dobromil, 26 listopada. Członkowie zboru izraelickiego zebrali w przededniu uroczystości Mickiewiczowskiej pomiędzy sobą składkę 30 koron na fundusz budowy pomnika Mickiewicza, który ulokowany został w miejscowej Kasie oszczędności. Dalsze składki przyrzeczono.

Kronika prowincyonalna. W Kowalach ad Kamień, pow. niskiego, wybuchł onegdaj około godz. 8 wieczorem w stodole tamtejszego gospodarza gruntowego Jana Koby pożar, który zniszczył do szczętu stodołę i stajnię wraz ze zbożem i sianem, wartości około 700 koron. Pożar ten wzniecili podochoceni parobcy, którzy na obejściu Koby w czasie odbywającego się tam właśnie wesela, strzelali z pistoletów.

W lesie gminnym w Zawoi, pow. myślenickiego, zabiła onegdaj jedna z podciętych jodeł tamtejszą włościankę Reginę Burą, która pomagała mężowi w pracy.

Ze Strzyżowa donoszą: W lesie na przedmieściu strzyżowskiem odebrał sobie onegdaj po południu życie wystrzałem z rewolweru adjunkt tamtejszego urzędu podatkowego 43-letni Michał Lubczyński. Przyczyną samobójstwa był chwilowy obłęd umysłowy.

Przy rozbieraniu spichlerza w Małnowie, pow. mościskiego, spadła belka na zatrudnionego tamże robotnika Stefana Smutkę i zabiła go na miejscu.

Dwa pomniki ozdobią wkrótce miasto Żółkiew, siedzibę ongi króla Jana III. P. Stanisław Emil Czapek, artysta-rzeźbiarz, przedłożył komitetowi m. Żółkwi, który rozpisał konkurs na pomniki króla Sobieskiego i Stanisława Żółkiewskiego, dwa projekty; zyskały one jednogłośną aprobatę komitetu. Termin wykonania obu pomników oznaczono na dzień 1 maja 1902. Roboty kamieniarskie około pomników wykona p. Aleksander Zagórski.

Sprawa o defraudacyę. Nowy Sącz, 26 listopada. W sprawie Jana Biedronia, obwinionego o sprzeniewierzenie i oszustwo na szkodę członków Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców w Limanowej, zapadł wyrok uwalniający.

Z Cieszyna. Do Rady szkolnej powiatowej w Cieszynie wybrani zostali pp. Jerzy Cienciała, Adam Sikora, J. Sztwiertnia i E. Farnik. Trzej pierwsi byli kandydatami polskimi, p. E. Farnik, ojciec profesora polskiego gimnazyum, był kandydatem stronnictwa niemieckiego. „Przegląd Polityczny“ dodaje uwagę, że może właśnie ta okoliczność, że p. Farnik jest ojcem profesora gimnazyum polskiego, przyniosła mu większość, sami bowiem Niemcy nie rozporządzali większością. „Przegląd Polityczny“ podając zresztą w wątpliwość bezstronności i sprawiedliwości p. Farnika, z całą słusznością pisze: „Mimo to wszystko musimy narodowych wyborców stanowczo zganić, że się nie trzymali dyscypliny i dali jednemu z postawionych kandydatów narodowych przepaść — aczkolwiek tylko jednym głosem, a to tembardziej, że kandydat ten był postawiony z powiatu jabłonkowskiego, który się zawsze przy wszystkich wyborach tak dzielnie spisuje, i że z nim tak dzielny i stały młody szermierz, jakim jest p. Legierski z Istebny. To jest nieszczęsną przywarą u nas, że my się nie umiemy ściśle trzymać wydanych rozkazów, ale idziemy, czy to dla prywatnych niechęci, czy dla sąsiedzkich względów na własną rękę.“

„Tue-la“ mówił Dumas do zdradzonych mężów, a fryzyer Thion w Paryżu poszedł dalej: zabił bowiem „oboje“. Widząc na placu Opery, że żona jego wsiadła do fiakra ze swoim amantem piekarzem Biondinem, przypadł do okna i z rewolweru zastrzelił i żonę i kochanka.

„Słowiański braciszek“. W Petersburgu umarł przed kilku dniami pewien student południowo-słowiański z głodu. Z tego powodu przystąpiło Towarzystwo słowiańskie w Petersburgu do urządzenia konwiktu, w którym Słowianie, przybywający do Rosyi na naukę, mają otrzymać pomieszkanie i wikt. Otóż „Petersburskija Wiedomosti“ występują przeciwko popieraniu słowiańskich studentów, którzy przybywają do Rosyi na naukę, ażeby od „matuszki“ dostać stypendyum. „Na miły Bóg — woła ten dziennik — połóżcie koniec niedorzecznemu mniemaniu, że potrzeba tylko być „słowiańskim braciszkiem“, ażeby w Rosyi na pewno otrzymać stypendyum i poparcie.“

Katastrofa kolejowa. Onegdaj zrana na stacyi Stepowa kolei władykaukaskiej pociąg pocztowy, jadący z Władykaukazu, spotkał się z pociągiem towarowym, manewrującym na stacyi. Wykoleiło się 12 wagonów pociągu osobowego. Trzech podróżnych poniosło uszkodzenia. Linia zasypana szczątkami wagonów.

200 rocznica urodzin Celsiusza. Dnia 27 b. m. upływa 200 lat od narodzin w Upsali Andrzeja

Celsiusza, słynnego astronoma szwedzkiego, który w pracy swej o mierzeniu ciepła (w r. 1742) podał pierwszy projekt termometru 100-stopniowego, skąd termometry takie noszą jego nazwę. Zwrócił też uwagę na ważność wymierzania długości stopnia południka w okolicach biegunów, skutkiem czego został wydelegowany do tej czynności przez rząd francuski i dokonał jej pomiędzy Torneo a Pello przy pomocy astronomów francuskich w r. 1736. W r. 1740 założył obserwatoryum w Upsali, — a w cztery lata później dokonał żywota w rodzinnem swem mieście.

Także jubileusz. „Hałyczanin“ wykrył, że w tych dniach przypadał 75-letni jubileusz założenia konsulatu rosyjskiego w Galicyi (do r. 1893 w Brodach, od r. 1893 we Lwowie). Przy tej sposobności dowiadujemy się, w jaki sposób odbyło się przeniesienie konsulatu do Lwowa. Ponieważ pan konsul nudził się między żydami brodzkimi, więc na prośbę jego Rosya zażądała translokacyi nad Pełtew. Ale „polscy politycy“ sprzeciwili się temu, nie życząc sobie takiego miłego gościa w stolicy kraju. Wówczas „pokojnyj impierator“ Aleksander III zagroził, że jeżeli Austrya nie przejdzie do porządku dziennego nad opozycyą „polskich polityków“, w takim razie on zemści się w ten sposób, że przenie austryackiego konsula z Kijowa do Radziwiłłowa. I to pomogło.

Pożar zniszczył onegdaj w Odesie 2 pawilony pawnej wystawy. Szkoda wynosi 50.000 rucli.

Senzacyjny proces toczył się przez kilka dni w Medyolanie. Ku końcowi ubiegłego roku kilkanaście osób zachorowało na dyfteryę, a lekarze zarządzili wstrzykiwania surowicy antydyfterytycznej. Ale oto chorzy, zamiast okazać polepszenie stanu chorobowego, nagle popadli w tężec (tetanus) i skutkiem niego pomarli. Zdziwienie lekarzy było tem większe, że wypadki dyfteryi nie należały wcale do ciężkich. Wkrótce atoli z dalszych okolic nadeszły wiadomości o takich samych wypadkach dyfteryi, w których chorzy po wstrzyknięciu surowicy popadli w tężec i skończyli życie. Teraz lekarze osądzili, że surowica zawierała chyba zarazki tężca i przyprawiła pacyentów o śmierć, a badania bakteryologiczne potwierdziły ich mniemanie. Surowica pochodziła z zakładu medyolańskiego, należącego do pierwszorzędnych. Wytoczono proces karny dyrektorowi zakładu prof. Belfantiemu, tudzież asystentowi jego Zenoni'emu o to, że przez zaniedbanie swoich obowiązków spowodowali śmierć 12 osób. Senatorowi Negri'emu, jako prezesowi zakładu, wytoczono proces cywilny o odszkodowanie.

Proces, który według twierdzenia prasy miał być ukartowaną komedyą, skończył się uwolnieniem oskarżonych. Może przynajmniej władze sanitarne postarają się o to, ażeby w Medyolanie pierwszorzędny w mniemaniu publiczności zakład nie puszczał w obieg zatrutej surowicy.

Odznaczenia i przeniesienia. Cesarz nadał dyrektorowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, radcy Zygmuntowi Gorgolewskiemu, order żelaznej korony III klasy.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Karola Franciszka Feherpatakyego ze Żmigrodu do Strzyżowa.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 28 listopada: Bronisław Urbanowicz: „Fale elektryczne i telegraf bez drutu“.

W piątek 29 listopada: Wilhelm Feldman: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia“.

W sobotę 30 listopada: Bronisław Urbanowicz: „Fale elektryczne i telegraf bez drutu“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 28 listopada, z powodu generalnej próby, teatr zamknięty.

W piątek 20 listopada: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego (po raz pierwszy).

W sobotę 30 listopada: „Ksiądz Marek“.

W niedzielę 1 grudnia o godzinie 3 po południu: „Odrodzenie“ (ceny zniżone do połowy); o godzinie 7 wieczór: „Ksiądz Marek“.

Z kalendarza. We czwartek 28 listopada: Rufina m. i Grzegorza III pap.; w piątek 29 listopada: Saturnina m. i Illuminaty p.; w sobotę 30 listopada Andrzeja ap. i Maryny p.

Wschód słońca 27 listopada o godzinie 7 minut 17, zachód o godzinie 3 minut 41; długość dnia godzin 8 minut 24.

[illegible] krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go listopada [illegible]murnie. Termometr doszedł od — 4·9 do + 1·0 C. [illegible]rometr opada.

[illegible]nia 27 listopada o godzinie 7 rano stan barometru [illegible]8 mm, termometru — 1·1 C.

[illegible]iatr wschodni.

[Wia]domości naukowe, literackie i artystyczne.

„Ksiądz Marek“. Z teatru komunikują nam: [illegible]y z „Księdza Marka“ w pełnym toku. Wzorów [ry]sunków do strony kostyumowej tego utworu [uprz]ejmie dostarczył p. Józef Sarynsz Wolski, któ[ry] [d]o kostyumów z doby konfederacyi Barskiej ma [illegible]te i cenne zbiory. Reżyserya korzystała z wska[zówe]k p. Stanisławskiego, znawcy kostyumów pol[skich] z owej epoki.

(*F. T.*) **Z pracowni krakowskich artystów.** Znakomity nasz ilustrator, Piotr Stachiewicz, należy do rzędu tych niewielu artystów polskich, którzy, od chwili swego wstąpienia na arenę [arty]styczną, spotykali się z uznaniem swego talentu. [Ju]ż w szkole realnej, a następnie na politechnice lwowskiej zdradzał niemałe zdolności rysunkowe i pociąg do sztuki, które doprowadziły go w r. 1878 w progi krakowskiej Szkoły Sztuk pięknych. Ukończył ją po latach pięciu, jako jeden z najlepszych uczniów, a następnie udał się do Monachium, gdzie studyował pod profesorem Ottonem Seitzem. W latach zaś późniejszych czynił częste wycieczki w celach artystycznych do Włoch, Paryża, Berlina, Brukseli i t. d.

Oto w streszczeniu naszkicowane drogi, któremi Stachiewicz dążył do zdobycia wykształcenia artystycznego. Należy przytem podnieść, że jak w sztuce, tak i w życiu artysta ten jest, w całem znaczeniu tego słowa, „self made man“ — ze wszystkiemi dodatniemi i ujemnemi stronami, jakie do tego określenia przywiązujemy. W przedsięwzięciach energiczny, z dużą siłą woli w ich wykonaniu, z pewnemi, własnem doświadczeniem nabytemi na punkcie sztuki, których trzyma się uparcie, Stachiewicz należy do artystów końca XIX wieku. Rozumiem to w ten sposób, że z najmłodszą generacyą modernistów i symbolistów wszelkiego rodzaju nie przeszedł w okres bieżącego stulecia.

Bardzo „correct“ pod względem form towarzyskich, z wybitnym pociągiem do elegancyi i komfortu, Stachiewicz od początku swej karyery artystycznej, stał się ulubieńcem sfer arystokratycznych. Znaczna zaś doza sentymentalizmu w kompozycyach na tle napoły religijnem i napoły legendarnem, jedna mu zwolenników poza temi sferami. Główną jednak jego siłę stanowią zdolności ilustratorskie, uznane nietylko u nas, ale i zagranicą.

Słysząc już od roku, że artysta pracuje nad cyklem ilustracyj do „Quo vadis“, dla wydania, jakie pojawić się ma równocześnie w języku polskim, niemieckim i duńskim, udałem się doń z prośbą, aby pozwolił mi odwiedzić swą pracownię. Następnie skorzystałem z uprzejmych zaprosin i znalazłem się w „atelier“ niezawodnie najładniej i najpraktyczniej urządzonem w Krakowie. Uzupełnienie wnętrza pracowni stanowi jej właściciel, przystojny mężczyzna lat czterdziestu kilku, z twarzą o rysach charakterystycznych, z ciemnemi włosami, lekko przyprószonemi siwizną, autor mnóstwa prac większych i mniejszych, rysunków, szkiców i studyów, zajmujących ściany pracowni i jej wnętrze na sztalugach.

Wszystkie te prace, do których jeszcze dołączyć trzeba albumy, pełne fotografij z dzieł artysty, jakie rozeszły się po świecie, dają obraz prawie dwudziestoletniej jego działalności.

Zaczęła się ona „Babiem latem“, poczem poszły: szkice do „Nici życia“, wyborne ilustracye do „Dziada i Baby“, „Cykl bajek ludowych“, efektowna „Wieliczka“, sympatyczny cykl „Legend o Matce Boskiej“, olejny duży obraz „Pożegnanie kosynierów“ i t. d. Do tego dodać należy znakomitą liczbę ilustracyj w „Tygodniku Ilustrowanym“, „Moderne Kunst“ i inne, przeważnie z tematów ludowych lub okolicznościowych.

— Uważam za swoją zasługę — mówił do mnie artysta — że jeden z pierwszych poruszyłem te tematy, podobnie jak jeden z pierwszych wprowadziłem do ilustracyi motywy ze świata roślinnego, tak modne obecnie...

Zgadzam się z tem zupełnie, obserwując rozmaite studya, jakie przechodziło w ostatnich latach malarstwo polskie. Od siebie zaś dodam, że niezaprzeczalną zasługą Stachiewicza jest także podniesienie krytycznego poziomu ilustracyi polskiej, czego dokonał, będąc jednym z założycieli w r. 1887 czasopisma obrazkowego „Świat“ i kierownikiem artystycznym „Tygodnika Ilustrowanego“.

Ostatnia jego praca, o której wyżej wspomniałem, tj. ilustracye do „Quo vadis“, wykonana jest z precyzyą, właściwą Stachiewiczowi, a na podstawie bardzo mozolnych studyów, z których wiele namalował i narysował artysta we Włoszech. Autor użył do jej wykonania ulubionej swej techniki (olejnej) „gran in grau“ z bardzo dyskretnem wprowadzeniem kolorów. Wydanie sądu należy do publiczności europejskiej, którą dotąd ugaszczano tu zinkowemi ilustracyami do światową sławę posiadającego utworu Sienkiewicza. Tutaj nadmienię tylko, że dzieło Stachiewicza spotka się prawdopodobnie z uznaniem ze względu na swe zalety. Jest ono bowiem wynikiem talentu i sumiennych studyów, a, co także wiele znaczy, nie jest niewolniczem tłómaczeniem tekstu powieści: każda prawie z ilustracyj, to obraz sam dla siebie skomponowany i jasno się tłómaczący.

Dział ekonomiczny.

Podatek krajowy od piwa. Wydział krajowy czeski zwrócił się do Wydziału krajowego dolno-austryackiego z zapytaniem, czy ma zamiar wnieść na najbliższej sesyi Sejmu dolno austryackiego projekt zaprowadzenia podatku krajowego od piwa. Wydział krajowy dolno-austryacki odpowiedział, że o zaprowadzeniu takiego podatku nie myśli, tem bardziej, że finanse krajowe Dolnej Austryi nie uzasadniają takiego żądania. W kołach czeskich przemysłowców browarniczych zamierzają na wypadek, gdyby zaprowadzono podatek od piwa w Czechach, żądać bonifikacyi eksportowej na piwo, wywożone do Austryi Dolnej.

Kolej północna cesarza Ferdynanda udzielać będzie także i w roku 1902 zniżki cen jazdy dla ck. służby państwowej i służby dworskiej pod temi samemi warunkami jak w zeszłych latach; te zniżki ważne będą dla wszystkich pod zarządem ruchu kolei północnej stojących linij (z wyjątkiem węgierskich), a zatem i dla niedługo otworzyć się mającej kolei lokalnej Brzecław-Lednice. — Wydawanie nowych rocznych legitymacyj rozpoczyna się w połowie grudnia b. r. Książeczki legitymacyjne, wydane na rok 1901, ważne będą jednak aż do 15 stycznia 1902.

Bankructwa. Wiedeński „Związek wierzycieli“ ogłasza następujące upadłości w Galicyi: Leona Rosenstocka, kupca w Husiatynie i Mendla Mahlera, właściciela handlu żelaza w Stanisławowie.

Z Budapesztu donoszą, że otwarto tam konkurs do majątku spółki akcyjnej „Fortuna“, trudniącej się eksploatacyą kopalni złota.

Z targów zbożowych. Kraków, 26-go listopada 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·95. Pszenica węgierska od —·— do —.—. Żyto krajowe od 14·— do 14·50. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·70 do 13·—. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·20. Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 27 listopada. „Dziennik polski“ podaje do wiadomości wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej niesłychany fakt, że we Lwowie istnieje wyższy zakład naukowy, w którym od lat 6 jest nie obsadzoną katedra języka polskiego. Jestto męskie seminaryum nauczycielskie, w którem od r. 1896, t. j. od ustąpienia p. Kuliczkowskiego nie ma fachowo prowadzonej nauki języka polskiego.

Tarnopol, 27 listopada. W obecności komisarza Ziemby odbyły się wczoraj w lokalu Rady miejskiej wybory 8 członków z łona tutejszej gminy do Rady powiatowej. Prawie jednogłośnie wybrani zostali: Ludwik Puntschert, dr Stanisław Mandel, Emil Michałowski, Józef Ingwer, dr Landesberg, Schütz i dr Horowitz. Z kuryi najwyżej opodatkowanych wybrany został Rudolf Gall, właściciel młyna parowego i dóbr w Tarnopolu.

Wiedeń, 27 listopada. Umarł tu szef znanej firmy, urządzającej podróże światowe, Schencker.

Ateny, 27 listopada. Uniwersytet studenci uwolnili od swojej załogi. Dziś rozpoczynają się wykłady.

Petersburg, 27 listopada. Dzienniki tutejsze potwierdzają, że w stanie zdrowia Lwa Tołstoja nastąpiło pewne polepszenie. Malarya występuje teraz mniej gwałtownie, jednak bole są jeszcze silne.

Lawina wrzesińska.

Lwów 27 listopada. Akcya narodowa na korzyść ofiar wrzesińskich wzrasta, jak lawina, i jeżeli dalej tak pójdzie, a ogół nie ostygnie, to gotowa stać się naprawdę groźną prusactwu.

Olbrzymi koncert na rzecz ofiar wrzesińskich odbędzie się w teatrze miejskim dnia 4 grudnia.

Rada miejska zbiera się jutro i obradować będzie także nad zajęciem stanowiska w sprawie wrzesińskiej. Na posiedzeniu delegatów uchwalono zaproponować datek 1000 koron, ale prywatna inicyatywa radnych dąży do podwyższenia tej kwoty i do zbierania składek wśród radnych.

Z prowincyi nadchodzą też wiadomości o wzrastającej z każdym dniem akcyi. W Mościskach wybrano komitet specyalny.

We Lwowie składki płyną obficie. Urzędnicy sądu krajowego zebrali dziś stokilkadziesiąt koron między sobą.

Protest matek polskich (o którym wspominamy w artykule „Z powodu pruskich gwałtów“) wysłany być ma do Paryża na ręce p. Maryi-Szeligi, do Rzymu na ręce p. Maryi Konopnickiej, do Londynu na ręce p. Giełgudowej, celem ogłoszenia w tamtejszych dziennikach.

Do matek-żydówek wydała w sprawie wrzesińskiej p. Rozalia Schranzlowa.

Tutejszy aptekarz p. Wewiórski ogłasza, że zerwał wszelkie stosunki z firmami pruskiemi.

Właściciel kawiarni p. Janowicz naprawia swój niefortunny występ w sprawie „Złotego runa“ tem, że przeznaczył 1% brutto z dochodu swej kawiarni od 1 do 15 grudnia na rzecz funduszu wrzesińskiego.

Krajowa Rada kolejowa.

Lwów, 27 listopada. Dziś o godzinie 10-ej przed południem, pod przewodnictwem marszałka Potockiego, zebrała się w Wydziale krajowym krajowa Rada kolejowa i obradowała do godziny 3½ po południu.

Z Krakowa przybyli pp. Falter, dr Leo i były dyrektor kolei Kolosvary.

Ze Lwowa wzięli udział w obradach pp. dr Głąbiński, Góralik, ks. Lubomirski, dyrektor Seferowicz, zaś z Wiednia radca Struszkiewicz.

Wydział krajowy reprezentowali pp. Chamiec, Sękowski, inżynier biura kolejowego Motylewski i sekretarz Filippi.

Bez dyskusyi przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia. W dyskusyi nad sprawozdaniem biurowem uchwalono następujące wnioski:

Dra L e a, aby poprosić Wydział krajowy o wyjednanie u kolei północnej wprowadzenia: 1) bezpośrednich pociągów pospiesznych z Krakowa do Granicy, celem dogodniejszego połączenia z Warszawą; 2) osobowego pociągu z Krakowa do Wiednia i któryby, odchodząc z Krakowa między 8 a 10 wieczorem, przychodził do Wiednia rano, służył przeważnie uboższym klasom; 3) osobowych pociągów lokalnych na linii Oświęcim-Kraków w porze letniej dla dogodności letników w Rudawie, Zabierzowie i Krzeszowicach;

ks. L u b o m i r s k i e g o o wyjednanie przez Wydział krajowy u kolei północnej dogodniejsze połączenie pociągów z Beslina i Wrocławia w Boguminie do Krakowa, względnie Lwowa;

p. S ę k o w s k i e g o z prośbą do Wydziału krajowego, aby wyjednał u zarządu kolei państwowych dogodniejsze połączenie pociągów na linii Dębica-Rozwadów z pociągami linii głównej, tak w stronę Lwowa, jak Krakowa.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o popieraniu akcyi budowy kolei lokalnych. Uchwalono też w dalszym ciągu przy tej sposobności następujące dalsze wnioski, które Wydział krajowy przyjął do wiadomości mimo, że nie były regulaminowo naprzód zgłoszone:

P. P i e p e s a, aby uprosić Wydział krajowy, by poparł wszelkiemi siłami koncesyonaryuszy kolei Lwów-Podzamcze i przed Sejmem zwołać jeszcze Radę na sesyę nadzwyczajną, celem poparcia tej kolei i innych;

P. F a l t e r a, aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi Sejmu przedłożył wniosek o udzielenie odpowiedniej gwarancyi krajowej dla linii Podgórze-Myślenice-Lubień;

Ks. L u b o m i r s k i e g o, aby scentralizować wszystkie trzy dyrekcye kolejowe krajowe przynajmniej dla spraw taryfowych i uzyskać od rządu przychylniejsze traktowanie krajowych obligacyj kolejowych.

Wiec ruski.

Tarnopol, 27 listopada. Wczoraj odbył się tu w sali Rady miasta z okazyi jubileuszu Towarzystwa oświaty ludowej „Proświta“ masowy wiec, w którym wzięło udział 600 włościan i 30 księży ruskich z całego Podola. Wiec zagaił profesor gimnazyalny Mostowicz.

Jeden z uczestników wiecu usiłował wprawdzie przemówić na temat uniwersytetu ruskiekiego, ale wskutek taktownej interwencyi komisarza rządowego oraz przewodniczącego, że to do porządku obrad nie należy, do dyskusyi nie przyszło.

Wieczorem odbył się w Sokole koncert inteligencyi miejskiej i włościan z Denysowa, poczem podejmywano gości-chłopów wieczerzą. Panie z inteligencyi pełniły obowiązki gospodyń.

Nie smakuje im!

Berlin, 27 listopada. Pod tytułem „Polnische Verfolgte und ihre Eideshelfer in Oesterreich“ (Prześladowani Polacy i ich zaprzysiężeni pomocnicy w Austryi) wystąpiły „Berliner Neueste Nachrichten“, znany organ gadzinowy rządu berlińskiego, w nadzwyczaj ostry sposób przeciw sobotniej demonstracyi krakowskiej, rozpoczętej w Galicyi akcyi ku dopomożeniu ofiarom pruskich gwałtów, Kołu polskiemu, a specyalnie p. Dawidowi Abrahamowiczowi (!) za zainicyowanie składek na dzieci wrzesińskie. „N. Nachrichten“ piszą następnie:

„Nawet w austryackiej Radzie państwa uznał za stosowne Polak (sic!) Holansky wśród entuzyastycznych objawów uznania swoich kompatryotów zaatakować rząd pruski, a specyalnie władze szkolne i nauczycielstwo, za rzekomo barbarzyńskie postępowanie wobec dzieci polskich we Wrześni. Telegram nasz nie donosi, czy dr Koerber w należyty sposób odparował ataki tego Polaka (!) na rząd sprzymierzonego państwa. Oczekujemy jeszcze dodatkowych wiadomości o tem, ale dziś już zaznaczamy, że dotychczas nigdy w naszym Sejmie, ani w naszym parlamencie nie mieszano się do wewnętrznych spraw państwa austryackiego“.

Pobożna denuncyacya.

Wiedeń, 27 listopada. Organ Wolfa, „Ostdeutsche Rundschau“ w rubryce dla spraw zagranicznych podaje korespondencyę z K r a k o w a pod nagłówkiem: „O r o s y j s k i c h z a b i e g a c h p r z e c i w t r ó j p r z y m i e r z u“.

„Z e s t r o n y R o s y i — pisze tedy korespondent owego pisma — w y c h o d z ą o b e c n i e u s i l n e s t a r a n i a, a ż e b y r o z b i ć t r ó j p r z y m i e r z e, które stoi wobec chwili odnowienia. Gdy z jednej strony książe Czarnogóry bywa wyzyskiwany, ażeby zachwiać króla włoskiego, z drugiej strony wybrani zostali Polacy i inne słowiańskie narodowości do tego, ażeby Austryę odepchnąć od Niemiec. N a P o l a k ó w w A u s t r y i w t y m k i e r u n k u w y w i e r a j ą b a r d z o s i l n y n a c i s k z i o m k o w i e i c h w R o s y i, a środki, do których w o s t a t n i m c z a s i e r z ą d p r u s k i w o b e c p o l s k i e j a g i t a c y i u c z u ł s i ę p o p c h n i ę t y m, służą jako pożądany powód, ażeby galicyjskich Polaków, a nawet Koło polskie w Radzie państwa p r z e c i w k o N i e m c o m i t r ó j p r z y m i e r z u p o d b u r z y ć“.

„Znany powieściopisarz, Henryk S i e n k i e w i c z, Polak z Rosyi, a od niedawna właściciel dóbr w Królestwie, wydał płomienną odezwę „Do polskich matek“, pełną najgrubszych wycieczek przeciwko Prusakom. Krakowska „Nowa Reforma“ i „Czas“ wzywają już Koło polskie do wystąpienia przeciwko trójprzymierzu. „Nowa Reforma“ pisze: „Nie wolno Kołu polskiemu popierać rządu, który jest za przymierzem z Prusami, z barbarzyńcami, depcącymi wszystkie traktatowe i moralne zobowiązania“.

(Cytat z „Nowej Reformy“, w łagodnej formie przez korespondenta „Ostdeutsche Rundschau“ skonstruowany, pochodzi z artykułu naszego, który już w sobotę wieczorem, w nrze 271 naszego pisma, ukazał się p. t. „A cóż na to Koło polskie?“. Przyp. red.).

Pojedynek Wolfa.

Wiedeń, 27 listopada. Poseł Wolf pojedynkował się dziś z Niemcem drem Seidlem, zięciem wszechniemieckiego posła Tschana. Przyczyną — zajście prywatnej natury. Wolfowi sekundował poseł Pacher i prezes wszechniemieckiego klubu w Wiedniu Stransky. (Naturalnie jest to tylko imiennik młodoczeskiego posła. (Przyp. Red.) Pojedynek odbył się na pistolety — meta 20 kroków. Pojedynek zakończył się zupełnie niekrwawo.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 27 listopada. Izba panów odbywa dziś posiedzenie w sprawie zmiany ustawy przemysłowej; mianowicie obraduje nad zmianami, jakie komisya Izby panów poczyniła w uchwalonym przez Izbę posłów projekcie.

Wiedeń, 27 listopada. Komisya budżetowa zebrała się o godzinie 11 rano. Obradowano nad bezpośredniemi podatkami. Przemawiał sprawozdawca M a r c h e t.

Wiedeń, 27 listopada. Posłowie południowosłowiańscy i ruscy okazują gotowość do cofnięcia swoich nagłych wniosków o założenie narodowych uniwersytetów, jeżeli wnioski te „ex praesidio“ przydzielone będą do komisyi szkolnej. Tymczasem jednak przybył nowy wniosek o założenie czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 27 listopada. Parlament niemiecki został otwarty. Konwent seniorów uchwalił, ażeby obrady nad taryfą cłową rozpoczęły się w poniedziałek, 2 grudnia.

Okropny czyn.

Marburg, 27 listopada. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się tu wczoraj proces przeciwko całej rodzinie włościańskiej, która popełniła wprost bestyalny mord. Oto 32-letnia żona włościanina, Alojza Germicz, zamordowała na spółkę ze swoimi braćmi i matką własnego męża, zwłoki następnie pokrajała na kawałki, zgotowała i d a ł a ś w i n i o m d o p o ż a r c i a. Germiczowa przyznała się do czynu i oświadczyła, że zwłoki zakopała w piwnicy. Po niejakim czasie, za poradą matki, wykopała zwłoki i zgotowała, aby w ten sposób zatrzeć ślady czynu.

Anglia kupuje konie.

Wiedeń, 27 listopada. Anglicy postanowili za pośrednictwem tutejszych pośredników zakupić 20.000 koni w Niemczech, Rosyi i Galicyi. — Zakupione konie odesłane będą do Rjeki.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku złożenia wyrazów głębokiej wdzięczności J. W. Panu prof. Drowi Aleksandrowi Rosnerowi za bezinteresowne podjęcie nadzwyczaj ciężkiej a trudnej operacyi, oraz W. Panu Drowi Janowi Lachsowi za pełną poświęceń a bezinteresowną pomoc lekarską — którą ocalili życie naszej drogiej matce i żonie, przywróciwszy jej zdrowie, a szczęście i spokój rodzinie.

Serdeczne dzięki składamy W. Panom Drowi Sewerynowi Piotrowskiemu, Drowi Grzegorzowi Grzybowskiemu i Drowi Bernardowi Grünhutowi za asystencyę przy operacyi i troskliwą opiekę lekarską, jaką otaczali matkę i żonę naszą w czasie choroby w szpitalu św. Łazarza.

Bóg zapłać szlachetnym, niosącym ulgę cierpiącej ludzkości. *Rodzina Scheków.*

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	90
„ „ srebrna	98	75
4% renta austryacka złota	118	80
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	45
4% „ „ koronowa	93	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	1605	—
„ kredytowe	633	50
Londyn	239	35
Marki	117	12½
20-to Markówki	23	44
20-to Frankówki	19	05
Włoskie banknoty	93	—
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	99	25
Akcye Anglobanku	261	—
„ Unionbanku	518	—
„ Bankverein	421	—
„ Laenderbanku	395	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	52[illegible]	—
„ „ Południowej	58	75
„ „ Elbethal	476	—
„ „ Nordbahn	5570	—
„ „ Staatsbahn	636	25
„ „ Alpine	354	50
„ Tureckie Tabaczne	279	—
Ruble	253	50

Berlin, 27 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	25
Renta włoska	99	75
Akcye austryackie kredytowe	199	75
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 27 listopada 1901.

Spirytus gotowy	37	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	85
Żyto (na jesień)	7	65
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	96

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z d. 27 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	116	85	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	[illegible]
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	80	96	80
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	79	—	83	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	98	70	99	20
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	98	55	99	10
% renta koronowa austryacka	95	30	95	70
4% „ „ węgierska	92	85	93	35
4% renta austryacka w złocie	118	45	119	—
4% „ węgierska w złocie	117	80	118	30

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). **Rządca drukarni L. K. Górski.**